

A hand holding a stream of fire against a purple background with gold patterns. The hand is positioned in the upper right, with fire flowing from it towards the left. The background is a deep purple with intricate gold floral and geometric patterns. The overall mood is magical and powerful.

WALECZNA KRÓLOWA

Emily R. King

Young

WALECZNA KRÓLOWA

Emily R. King

PRZEŁOŻYŁ
Ryszard Oślizło

The logo for the publisher 'Young' is written in a cursive, handwritten-style font. To the left of the word 'Young' are three small, stylized floral or leaf-like motifs.

TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Warrior Queen

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Zlatina Zareva

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018 by Emily R. King

All rights reserved.

This edition is made possible under a license arrangement originating with Amazon Publishing, www.apub.com, in collaboration with Graal, SP. Z O.O.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Young

an imprint of Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Ryszard Ośliżło, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66611-24-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl



Trzydzieści lat temu...

Rani wbiegła do dziecińca. Stłumione światło lamp wyławiało z ciemności koszyki z klockami i zabawkami. Wszystkie nianie udały się już na spoczynek, a jedyne dziecko pod ich opieką położono do łóżka. Rani spieszyła korytarzem, aż dotarła do uchylonych drzwi, przez które widać było wysokie okna zasłonięte draperiami. Na stoliku nocnym paliła się słabym płomieniem lampka oświetlająca pobliski portret przedstawiający rani z mężem. Jakże się wtedy wydawała szczęśliwa.

Pchnęła drzwi i weszła do środka. Sari, które miała na sobie, sunęło nad podłogą, a dywan tłumił odgłos kroków. Jej syn leżał w łóżku, otulony kocami aż po małeńki podbródek. Gdy się zbliżyła, utkwiał w niej rozpromieniony wzrok.

– Mamo, przyszaś.

– Wybacz, że nie wcześniej. Zatrzymały mnie obowiązki. – Rani zakryła smużkę krwi na choli. Przed kilkoma

minutami wymierzała kary i teraz bolały ją nadgarstki. Nie lubiła tego robić, ale rani o niższym statusie musiały się nauczyć posłuszeństwa. – Opowiedzieć ci historyjkę?

– Moją ulubioną?

– Oczywiście. – Sama również za nią przepadała.

Ukłęka przy łóżku synka i pogładziła go po głowie. Malowidło nad wezgłowieм ukazywało podziemny świat, a w nim postacie wojowniczkі i boga. Rani zaczęła recytować dziecięcą opowieść, którą oboje znali na pamięć.

– Inanna była młodą kobietą, poważaną i umiłowaną w całej wiosce. Mówiono, że ma lojalność słońcy i odwagę tygryscy. Wielu zabiegało o jej względy, lecz na próżno, gdyż ona czekała na jednego mężczyznę – na tę duszę, którą kochała we wszystkich swoich żywotach od samego początku, odkąd Anu wyłuskał gwiazdy z niebios i nazwał je śmiertelnikami.

– Jakie imię nosił ten mężczyzna? – zapytał chłopiec.

– Tego nie wiemy, ale mówi się, że gdy tylko tych dwoje się ujrzało, ziemia zadrżała, a niebiosa zaczęły śpiewać. Cały świat radował się, że Inanna i jej ukochany ponownie się spotkali.

– Czy tak też było z tobą i ojcem?

– Dokładnie tak, skarbie.

Gdyby chłopiec był starszy, wyczułby smutek w jej głosie. Zacisnął rączki na kocach w oczekiwaniu na dalszy ciąg opowieści.

– W noc poprzedzającą ich ślub zmiennokształtny demon przyjął postać Inanny i przeniknął do sypialni jej ukochanego, gdzie omamił mężczyznę swoim podobieństwem do jego narzeczonej. Ten, sądząc, że demon jest Inanną, ufnie wstał za nim w mrok nocy. – Chłopiec nakrył się kocem aż po sam nos. – Następnego ranka Inanna przywdziała ślubne

szaty i udała się przed ołtarz, by poślubić swego wybranka. Cały dzień czekała, lecz on się nie pojawił. Porzucona, zamknęła się w samotni, nie znalazłszy w sobie dość siły, aby zdjąć strój panny młodej.

Chłopiec ziewnął, powieki zaczęły mu opadać.

– Tak minęło wiele dni, aż pewnej nocy Inanna się zbudziła i ujrzała swego ukochanego, który stał przy jej łóżku. Nie mógł wyjść z ciemności, a gdy przysuwała bliżej lampę, rozwiewał się w jej świetle. Podróżował wśród cieni, by powiedzieć jej, że tkwi uwięziony w Otchłani.

– Nie chciałbym tam być. – Chłopiec znów ziewnął. – Wolę być tutaj, z tobą.

– Ja też wolę mieć cię przy sobie – odparła jego matka.

Być może chłopiec zdołałby dostrzec jej smutek, gdyby nie ogarniała go coraz większa senność.

Matka mówiła dalej kojącym głosem:

– Spędzała każdą noc ze swoim ukochanym. Oboje próbowali się cieszyć tymi spotkaniami, ale Inanna nie mogła zostawić go w tym podziemnym świecie na całą wieczność, więc szukała sposobu, by móc wejść do Otchłani i tam go odszukać...

Chłopiec poddawał się zmęczeniu. Matka przyglądała się, jak zasypia, by śnić o zabijaniu demonów i ratowaniu księżniczek.

Gdyby wiedział, że słucha tej opowieści po raz ostatni, wyteńczyłby uwagę i starałby się nie zasnąć.

Gdyby go ostrzeżono, że to jego ostatnia noc w pałacu, ucałowałby matkę na dobranoc.

Gdyby wiedział, że rankiem jego ojciec nie pozwoli matce się z nim pożegnać, powiedziałby jej, że ją kocha.

Ale chłopiec spał, nieświadomy cierpień, które miał mu przynieść świt.



Mrok skrywa sekrety, w które niewielu pragnie się zagłębiać. Ale kiedy ktoś tak długo jak ja próbuje przeniknąć cienie, zaczyna wyczuwać na skórze muśnięcia ich niezwyklej faktury. Przytulne futerko wieczornych godzin, aksamitny pocałunek północy i chłodny jedwab wczesnego poranka. Pewną pociechę znajduję w otoczeniu nocy. Prócz niej niewiele rzeczy przynosi mi ukojenie.

Siedzę przy stole, przede mną leżą pergamin i węgiel drzewny, a ja ćwiczę zmysły: czucie i słuch. Przez otwarty balkon dobiega szelest palmowych liści poruszanych lekkim wietrzykiem. Pod okiem zimowego księżyca cienie przyćmiewają astralne moce. Noc trwa już tak długo, że wkrótce świt odrze niebo z mroku, odsłaniając oblicze nowego dnia. Zmęczonymi oczami staram się przebić przez warstwy cieni, wypatrując wśród nich jakiegoś ruchu.

„Przyjdzie”.

Wyrywa mi się ziewnięcie. Chcę przetrzeć oczy i zastygam na widok kikuta prawej ręki. Czy kiedykolwiek będę o tym pamiętać?

Proteza leży na stoliku nocnym. Nie noszę jej, gdy jestem sama. Często czuję, jakby moja dłoń wciąż była na swoim miejscu. Jej duch mnie oszukuje, każąc myśleć, że nadal mam dziesięć palców. Jad demona Kura, który wchłonęło moje ciało, aby wykorzystać go jako broń, spalił mi rękę. Nauka rysowania lewą dłonią wymagała czasu i ćwiczeń, ale jestem coraz bardziej zadowolona ze swoich szkiców.

Na stoliku wala się kilka skończonych rysunków. Kawałkiem węgla poprawiam cieniowanie na najnowszym z nich. Świątynia Siostrzeństwa, jeszcze w trakcie budowy, wkrótce stanie się domem dla siostr i ich podopiecznych z Samiyi. Mojego domu z dzieciństwa już nie ma, tak jak mojej najdroższej przyjaciółki. Radza Tarek zamordował Jayę z czystą premedytacją, a świątynia, w której się wychowałam, spłonęła w przypadkowym pożarze. Śmierć Jayi wciąż mnie prześladowuje, ale z odbudowy świątyni czerpię nadzieję, że wszystko, co ulega śmierci, może się odrodzić.

Odkładam węgiel, wstaję i przeciągam się, aby zachować czujność. W ciemnościach przy kominku porusza się jakaś postać.

– Kali.

Gaszę lampę i rzucam się ku Devenowi. Myślałam, że go straciłam, kiedy został wciągnięty przez Kura do podziemia. Jego powrót był dla mnie łaską, nawet jeśli za dnia pozostaje uwięziony w Otchłani. Nocą przemierza świat cieni, kierując się blaskiem mojego ognia duszy, i odwiedza mnie w ten sposób już od trzech miesięcy.

– Tak długo czekałam. – Przychodzi coraz później.

– Cieszę się, że dotarłem. – Deven przyciska usta do mojej skroni. Gęstą brodą muska moje włosy. – Pachniesz jak jaśmin o północy.

On po prostu pachnie. Piżmo Otchłani zatarło woń drzewa sandałowego. Deven unosi mój podbródek i nasze usta się spotykają. Jego dotyk wzbudza natychmiastową reakcję. Przeczesuję mu włosy ręką, a on zaciska palce na moich biodrach. Stoimy i całujemy się, dopóki nie ogarnia nas pragnienie bliższych pieszczot.

Nie odrywając się od siebie, podchodzimy do łoża. Deven kładzie mnie na pościeli, czuję na sobie jego ciężar. Wokół nas leży mnóstwo jedwabnych poduszek. Deven odrzuca je na bok, jedną po drugiej. Gdy już mamy więcej miejsca, jego usta zaczynają błądzić po moim ciele, a ja koniuszkami palców muskam jego plecy i mocno przytulam go do siebie.

Przyciska policzek do mojej twarzy i przeciąga palcami przez moje włosy, a jedwabna pościel owija się wokół naszych nóg. W uchu rezonuje mi jego głęboki, spokojny głos.

– Pewnego dnia wyjaśnisz mi, po co ci tyle poduszek.

Tłumię dziś chichot częściej niż zwykle. Noce, kiedy dopisuje mu poczucie humoru, są rzadkością. Te chwile to nasz tymczasowy raj. Nie chcę zakłócać jego spokoju, ale zbliża się świt. Gładzę go po brodzie.

– Mam przyprowadzić twojego brata?

– Nie dzisiaj.

Od wielu dni nie prosił o widzenie z rodziną. Przypuszczam, że nie chce, by oglądali go w takim stanie. Z dnia na dzień staje się chudszy i bledszy.

– Jesteś głodny?

– Tak. – Nosem muska delikatny punkt pod moim podbródkiem. Nie śmiem zamknąć oczu, bo wówczas zatraciłabym zdolność myślenia.

Przynoszę tacę i kładę ją na stoliku nocnym. Deven wyciera ręce w serwetkę i zajada aromatyczny ryż. W królestwie podziemia nie ma jedzenia ani wody. Próbował wziąć ze sobą racje żywności i latarnię, ale znikają, kiedy stąd odchodzi. Ja zaś nie mogę wejść za nim do labiryntu cieni.

– Jak się miewasz? – pyta.

Deven nie musi słuchać o moim przyziemnym życiu.

– Dobrze. Razem z Ashwinem wciąż przeglądamy wszystkie księgi w mieście. Wkrótce coś znajdziemy. – Żadne z nas nie wie, czy uda nam się odkryć jakieś rozwiązanie, ale wciąż mamy nadzieję. – Znajdziemy sposób, aby cię uwolnić.

– Nie możesz być tego pewna. – Deven odkłada na bok talerz z niedokończonym posiłkiem. Powinien się najeść do syta, ale ma coraz mniejszy apetyt. – Musimy się pogodzić ze swoim losem.

W najczarniejszych chwilach niemal ulegałam podobnemu zniechęceniu. Całymi dniami modłę się do bogów o wyzwolenie Devena. Jego wewnętrzne światło przygasa i staje się jak księżycowa poświata, która nie może się równać ze słonecznym blaskiem. Siadam mu na kolanach i otaczam się jego sztywnymi ramionami.

– Sami decydujemy o swoim losie.

– Nie czujesz tego, co ja. – Patrzy na mnie udręczonym wzrokiem. – Ryzykuję, przychodząc tu. Ktoś mnie śledził.

– Kto?

– Nie wiem. Nikogo nie widziałem, ale coś poczułem.

Opieram głowę o jego czoło.

– Ashwin i ja jesteśmy coraz bliżej. Wyciągniemy cię stamtąd. Obiecuj mi, że dalej będziesz przychodził. – Nie zniósłabym, gdyby zniknął.

– Dla ciebie – odpowiada Deven. Czuję, jak rozluźnia mięśnie.

Na zewnątrz niebo jaśnieje. Wschodzące słońce wkrótce dotrze do złotych kopuł pałacu i uśpionego Vanhi. Deven przywiera do mnie, bojąc się nieubłaganego brzemienia czasu. Wtulam się w niego i zaciskam powieki tak mocno, że aż bolą.

„Proszę, Anu. Pozwól mu zostać”.

Czuję, jak postać Devena się rozplywa. Gdy otwieram oczy, zostaje po nim już tylko ulatujące z pościeli ciepło jego ciała.



Ktoś dotyka mojego ramienia. Choć wciskam twarz w poduszkę, wiem, że to Brac. Ogień duszy Ognistego promieniuje silniej, a tylko on ośmiela się wchodzić do mojej komnaty bez pukania.

– Deven poszedł. – Mój ponury głos niemal wyciska mi łzy z oczu.

Materac się ugina. Podnoszę wzrok na Braca, który siada obok mnie. Miedziane włosy opadają mu na zrośnięte brwi nad miodowymi oczami.

– Znajdziemy go.

– Powinam pójść za nim. Powinam była zrobić to wiele miesięcy temu.

– Wtedy i ty utknęłabyś w Otchłani i musiałbym uwolnić was oboje.

Nie musi mi wyjaśniać, dlaczego to zły pomysł. Rozmawialiśmy o tym wczoraj i przedwczoraj, i trzy dni temu... Nie chodzi o wejście do Otchłani, lecz o wydobycie z niej Devena.

– Co z nim? – pyta Brac.

– Słabnie. – Tylko nieliczni przyjaciele i członkowie rodziny wiedzą, że Deven żyje.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059